

Bałtyckie skarby

Polskie firmy naftowe prowadzą coraz szersze poszukiwania surowców pod dnem Bałtyku. Czy nasz kraj ma szansę stać się potęgą w wydobywaniu ropy i gazu ziemnego?

Norwegia jest obecnie jednym z najbogatszych państw Europy. Tymczasem jeszcze kilkadziesiąt lat temu mieszkańcy fiordów trudnili się głównie rybołówstwem. Sytuacja ekonomiczna kraju zmieniła się diametralnie na początku lat siedemdziesiątych. Wówczas to pod dnem Morza Północnego odnaleziono liczone w miliardach ton pokłady ropy oraz gazu.

Czy podobne odkrycie może być dokonane na Bałtyku? Badania geologiczne wskazują, iż jak najbardziej. Ropa naftowa i gaz ziemny tworzyły się w wielu okresach historii Ziemi. Szczególnie ropo- oraz gazonośne są formacje geologiczne z okresu kambry – i takie właśnie tworzą w wielu miejscach dno Bałtyku.

- Polskie firmy poszukują złóż ropy i gazu na całym świecie - mówi jeden z ekspertów z Izby Gospodarczej Gazownictwa. - Tymczasem prawdziwe bogactwo może na nas czekać tuż za Półwyspem Helskim.

Rzeczywiście, największa polska firma poszukiwawcza nie interesuje się Bałtykiem. Podczas kwietniowego Kongresu Polskiego Przemysłu Gazowniczego, PGNiG SA przedstawiło swoje projekty dotyczące wydobywania oraz poszukiwania surowców w Polsce oraz niemal na całym świecie – w Norwegii, Indiach, Pakistanie, Afryce Północnej. Jednakże na Bałtyku PGNiG SA ustąpiło pola gdańskiej Grupie LOTOS.

Tymczasem należąca do LOTOSu (oraz Skarbu Państwa) spółka Petrobaltic udowadnia swym działaniem, iż pozyskiwanie surowców spod dna morza jest niezwykle opłacalne. W 2006 Petrobaltic osiągnął sześćdziesięcioprocentową rentowność sprzedaży, wydobywając ok. 270 tys. ton ropy. Stanowiło to 40 % krajowej produkcji. W najbliższej dekadzie bałtyckie wydobywanie znacznie się zwiększy. Będzie to efekt odkrycia w ostatnich latach kilku złóż ropy oraz gazu. W tej chwili zasoby ropy w polskiej strefie na Bałtyku oceniane są przez Państwowy Instytut Geologiczny na 30 mln ton, a gazu na 10 mld m³.

Sukcesy spółki Petrobaltic skłoniły inną polską firmę – PKN Orlen, do zainteresowania się podwodnymi poszukiwaniami. Polski Koncern Naftowy dokonał zakupu 45 % udziałów w koncesji poszukiwawczo-wydobywczej na łotewskich szelfie.

Bez wątplenia Bałtyk z dnia na dzień nie zapełni się platformami wiertniczymi. Jednakże systematyczne badania naszego morza rodzą pewność, iż możemy się spodziewać coraz bardziej interesujących odkryć.

LISTY

Z ufnością i nadzieją przesyłam Panu do oceny, w załączeniu stronę www z lokalnej gazety „Nowa Trybuna Opolska”, z dnia 14 stycznia br. W wątku tym czytelnicy poruszyli problem wartości opalowej gazu, który mnie nurtuje już od lat. Nie wierze w zdawkowe objaśnienia urzędnika firmy sprzedającej: Górnośląski Operator Systemu Dystrybucyjnego. Jeżeli na granicy Kraju, jak piszą, PGNiG kontroluje co 15 minut, przy pomocy chromatografów skład, tym samym wartość opalowa importowanego

gazu, to dlaczego sprzedawca krajowy robi to tylko 3 razy w miesiącu? Kto, kiedy i w jaki sposób ustala parametry gazu tłoczonego do naszych domów? Nasze liczniki zliczają tylko kubaturę wszystkiego co przez nie przepływa. Kto powinien kontrolować sprzedawcę? Mam wrażenie, że często gaz jest tak wysoce zaazotowany, że tracę pewność za co płacimy. Obserwując nieczne poczynania dystrybutorów paliw płynnych i zużycie gazu w skali Kraju, generuje się przypuszczenia o skali ewentualnych nadużyć w tym temacie. Podejrzenia moje powstały

dawno, tuż po przejściu naszego regionu z gazu koksowniczego na gaz ziemny, gdzie wartość opalowa miała się nijak do zapowiadanej, a tym bardziej do nowej ceny. Próbowałem tym tematem zainteresować miejscową prokuraturę, ale zażądano ode mnie kosztownych dowodów. Wówczas szybko zrozumiałem, że próbuje włożyć kij w mrowisko i zrezygnowałem.

Czcigodny Panie Prezesie, wiele razy miałem przyjemność podziwiać w niezależnych mediach Pana fachowość, kompetencje i charyzmę, więc pisząc o nadziei, mam na myśli szansę